Życie ŚWIDNICKIE

ORGAN KOMITETU FRONTU NARODOWEGO W ŚWIDNICY

CENA 20 GROSZY

Nr 9

ROK II

Świdnica, dnia 15 stycznia 1955 r.

O czym mówią pierwsze rozliczenia w Spółdzielniach Produkcyjnych

W osiemdziesięciu dwóch spółdzielniach produkcyjnych odbywają się rozliczenia. Ktoś nie wtajemniczony sądziłby, że rozliczenie to sprawa czysto techniczna sprowadzająca się do podziału między członków zasobów wygospodarowanych w ciągu całego roku.

Sprawa podziału zasobów to jedna strona zagadnienia. Druga nie mniej ważna, to ocena całorocznej pracy spółdzielni, to dyskusja nad planami na rok następny i zatwierdzenie ich przez ogół członków, wreszcie sprawa wyboru nowych władz.

A zatem rozliczenie jest ważnym wydarzeniem w życiu spółdzielni oceniającym nie tylko to co pozostało już poza nami lecz także wytyczającym dalsze drogi i kierunki rozwoju.

22 spółdzielnie już się rozliczyły i na ich podstawie możemy dokonać wstępnej oceny ich pracy. Pierwsza charakterystyczna rzecz — typowa dla wszystkich rozliczonych już spółdzielni — to bardzo poważny wzrost majątku spółdzielczego — społecznej własności wszystkich członków — **mający swój wyraz przede wszystkim w rozwoju hodowli, inwentarza martwego i inwestycjach. Tak na przykład w Kostrzy wzrósł on z 660 000 zł na 980.000, w Klecinie z 800.000 na ponad 1.100.000 w Morawie osiągnięto aż trzykrotne pomnożenie majątku spółdzielczego.**

Wraz ze wzrostem mienia społecznego wzrasta fundusz podzielny. W Morawie dniówka obrachunkowa wynosiła 18.50 zł w gotówce, 6 80 kg zboża, plus cukier, pasza i inne produkty. W Kraszowicach 11.50 zł w gotówce, 7.10 kg zboża 12 kg ziemniaków i inne.

W ten sposób rodzina Steców otrzymała 10 ton ziemniaków, 6 ton zboża i ponad 10.000 zł gotówką, a zarobek spółdzielcy Burdaka wynosił 3 tony zboża 5 ton ziemniaków, 4.872 zł gotówki.

W zebraniach rozliczeniowych wzięło udział ponad 300 chłopów, z których ponad 30 wstąpiło do istniejących spółdzielń produkcyjnych. Ob. Matwinko składając na rozliczeniu w Białej podanie powiedział: „przystępuję do was dlatego, ponieważ obserwowałem waszą pracę przez cały czas i widzę teraz, że moje miejsce jest w spółdzielni, gdyż żyje się tutaj lepiej i lżej pracuje".

Niezmiernie ważnym zjawiskiem jest to że zebrania rozrachunkowe wiele uwagi poświęcają dalszemu rozwijaniu hodowli, sprawie budownictwa i wprowadzaniu nowoczesnych metod uprawy i hodowli. Wynika to z praktyki lat ubiegłych, która potwierdziła tą wielką prawdę, że rozwój i umacnianie spółdzielni odbywać się może poprzez powiększenie majątku społecznego.

W Lutomii Górnej przy zatwierdzeniu planów na rok 1955 postanowiono wybudować nowoczesną oborę, zwiększyć ilość areału pod siew krzyżowy jak też pod rośliny przemysłowe. Przy okazji wiele słów krytyki padło pod adresem POM Świdnica, a między innymi za „orkę na cztery biegi".

Jeżeli już o POM-ie, należy wskazać że z ich winy wiele spółdzielń, ze względu na opóźnione omłoty nie może dokonać rozliczenia. (Olszany, Granica, Modliszów, Kalno Słotwina, Stary Jawornik i inne).

Aparat agronomiczny POM za mało poświęca uwagi rozliczeniom i w większości wypadków ogranicza się do pomocy w opracowaniu planu zasiewów na następny rok gospodarczy. A przecież nie można sprawy traktować w ten sposób — jak to niestety jest dotychczas — że wszystkie instytucje, których zadaniem jest dopomóc spółdzielniom w przygotowaniu rozliczeń pracują tylko „po swojej linii" ograniczając się w przeważającej części do spraw techniczno organizacyjnych.

Kampania rozliczeń w spółdzielniach wykazuje ogromny dorobek spółdzielców i te osiągnięcia stały się przyczyną samouspokojenia partyjnych organizacji w spółdzielniach jak też POM-ów i Rad Narodowych.

Istnieje jeszcze dotychczas niezrozumienie istoty tej kampanii. Zamiast stać się ona wielką ofensywą idei spółdzielczości wśród całego chłopstwa, opartej na konkretnych, żywych przykładach, została ona zwężona do spraw wewnątrz spółdzielczych, czego dowodem jest zastój w przyjmowaniu nowych członków gdyż dotychczasowa ilość przyjętych jest wysoce niedostateczna.

Towarzysze odpowiedzialni za tą pracę winii postawić sobie zasadnicze pytanie. Dlaczego mimo poważnych wyników gospodarczo-organizacyjnych spółdzielni i wzrostu dochodu ich członków, chłopi indywidualni nie wstępują do nich bardziej masowo?

Od dobrobytu nikt nie stroni, ale to nie znaczy, że każdy człowiek od razu samorzutnie odnajduje drogę do niego. Stąd też konieczność zainteresowania szerszego ogółu chłopów indywidualnych tym zagadnieniem, konieczność wyciągnięcia do nich przyjacielskiej d'oni i dopomoże w uczynieniu przez nich zasadniczego kroku ku spółdzielczości.

Jeżeli ten problem w rozliczeniach potraktujemy tak jak jest to konieczne wówczas spełnią one swoją rolę.

PIERWSZA SESJA Miejskiej Rady Narodowej

17 grudnia 1954 roku odbyła się pierwsza sesja nowowybranej Miejskiej Rady Narodowej w Świdnicy. Głównymi tematami obrad między innymi były: ślubowanie radnych, wybory Prezydium Rady oraz Komisji i omówienie roli i zadań radnych w realizacji programu wyborczego Frontu Narodowego. Ślubowanie złożyło 90 radnych czyli 100% wybranych co jest dowodem, że nowi radni to ludzie, którzy w pełni doceniają obowiązki jakie na nich nałożyło społeczeństwo naszego miasta.

W wyniku tajnych wyborów na przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Świdnicy został wybrany ob. **Józef Tomaszewski**, na zastępców przewodniczącego ob. ob. Aleksander Olejnik i Adolf Tołłoczko, sekretarzem Prezydium został ob. Tadeusz Białęcki, na członków Prezydium wybrani zostali ob. Jan Orzech, I-szy sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR, Władysław Stochla komendant MO, ob. Jan Kocan, Eugeniusz Ogiński, dr. Czesław Wasilewski oraz ob. Zofia Ślepecka przew. ZMP w ZWAP-ie.

Powołano 10 Komisji Rady. Radny ob. **Feliks Krawczyk** wygłosił referat „O roli i zadaniach radnego w realizacji zadań wytkniętych w programie Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego".

Szeroka dyskusja jaka się wyłoniła po referacie, nacechowana była troską radnych o poprawę warunków bytowych mieszkańców miasta, o lepsze niż dotychczas wychowanie młodzieży i troską o lepszy i bardziej estetyczny wygląd miasta.

Na zakończenie sesji Rada podjęła uchwałę zobowiązującą Prezydium Miejskiej Rady Narodowej do składania sprawozdań na sesjach Rady z realizacji wniosków wynikających z dyskusji i realizacji zadań postawionych przez program Frontu Narodowego.

Jaroszowska Gromadzka Rada Narodowa jako pierwsza na terenie powiatu Świdnickiego odbyła swoją sesję

Prezydium sesji Gromadzkiej Rady Narodowej.

Radni w skupieniu wysłuchują referatu przewodniczącego gromadzkiej Rady Narodowej ob. Andrzeja Łoska.

Na Jaroszowskiej sesji udekorowani zostali Srebrnymi Krzyżami Zasługi — wieloletni przodownicy pracy Jaroszowskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych. **Ignacy Czyrek** górnik - sortowacz i **Franciszek Gajewski** brygadier kopalni „Stanisław" w rozmowie z Sekretarzem Wojewódzkiej Rady Narodowej tow. **Walerianem Krawczykiem.**

Do czytelników!

Redakcja zawiadamia, że od dnia dzisiejszego można zamawiać prenumeratę „Życia Świdnickiego" we wszystkich kioskach PPK „RUCH" oraz u listonoszy.

www.mojemiasto.swidnica.pl

Dlaczego uprawiają kukurydzę w Strzelcach

Pewnego dnia wybrałem się do spółdzielni produkcyjnej w Strzelcach. Stanisława Gawlika — przewodniczącego spółdzielni zastałem akurat w magazynie zbożowym zespołowego gospodarstwa.

— Kończymy już omłoty pszenicy — stwierdza z uśmiechem tow. Gawlik. Będziemy mieli w tym roku wysoką dniówkę obrachunkową. Mieliśmy dobry urodzaj wszystkich ziemiopłodów rolnych. Pięknie obrodziła nam też kukurydza, której mieliśmy zasiane 5 ha.

Rzeczywiście, usypana w spichrzu wielka pryzma koloru czerwono-złocistego ziarna potwierdzała najlepiej wysokie plony.

— Kukurydzę na ziarno uprawiamy już drugi rok w naszej spółdzielni — mówi dalej tow. Gawlik. W ubiegłym roku nie bardzo byliśmy przekonani do opłacalności większej uprawy kukurydzy na naszych polach. Wkrótce jednak przekonaliśmy się, że kukurydza daja dobry dochód i dobrze rośnie w naszym klimacie.

Na kontraktację otrzymujemy ziarno siewne i nawozy sztuczne. Z uprawą roli nie mamy kłopotu. Pod uprawę kukurydzy nie dawaliśmy najlepszej ziemi. Siejemy na stanowiskach po życ'e i owsie. Osiągnęliśmy jednak w ub. roku 30q ziarna i około 56q słomy z 1-go hektara.

Kukurydza znalazła bardzo szerokie zastosowanie jako roślina jadalna, pastewna i przemysłowa. Udaje się na wszystkich glebach za wyjątkiem gleb podmokłych i suchych. Rośnie po każdej rośl'nie, pozostawia dobre stanowisko pod inne kultury. Dlatego w roku bieżącym postanowiliśmy zwiększyć uprawę kukurydzy na ziarno do 6 ha. Po za tym zasiejemy 3 ha kukurydzy na zbiór paszy na zielono, bo przy dobrych zabiegach agrotechnicznych można uzyskać plon zielonej masy od 800 do 1200 q z jednego hektara.

Wysoki plon kukurydzy osiągnięto w tym roku również w spółdzielniach produkcyjnych: Śmiałowice, Bożanów i innych. Natomiast Zarząd RZS w Bagieńcu odmówił kontraktacji kukurydzy. Towarzysze z Bagieńca powinni zrozumieć, że plan kontraktacji należy wykonać. Państwo daje bardzo dobre warunki, a przy dostarczaniu ziarna na plan obowiązkowych dostaw stosuje się zamienniki. Za 1 q ziarna kukurydzy zalicza się 2,5 q ziarna innych zbóż.

Fr. Stryjak

Dwadzieścia siedem dni przed terminem

Czwartego grudnia 54 r. załoga świdnickiego POM zameldowała o wykonaniu zadań przypadających na rok 1954.

Na ogólny plan 27.783 ha orki średniej wykonano do dnia 4-go grudnia 54 r. 28.850 ha zobowiązując się ponadto dodatkowo wykonać 1.500 ha orki średniej do końca 1954 roku.

Do osiągnięć tych przyczynili się m. innymi: traktorzysta — kombajner ob. Jan Nosal, który dzięki współpracy z Zarządem i Brygadą polową w spółdzielni produkcyjnej Wilków przekracza systematycznie swe normy stosując najnowocześniejsze metody mechanicznej uprawy.

Podobnymi sukcesami mogą poszczycić się tacy traktorzyści jak: ob. ob. Jan Socha, Józef Szostek, Józef Łada, Jan Rybski, Ginter Porman i szereg innych.

Z pośród brygadzistów wyróżnili się Jan Oraniec, Stanisław Kleciński, Jan Łacka, Jóźwiak, Szpila i inni.

Z mechaników rejonowych i pracowników warsztatu wyróżnili się: Maks Grosser, Eugeniusz Pieńkosz, Stefan Kryszak, Gerhard Grosser i Paweł Rubaszewski.

Należy dodać, że w ostatnim czasie powiększył się znacznie majątek POM-owski i polepszyły się warunki socjalno-bytowe pracowników.

Między innymi powstały nowe hale, które zabezpieczają maszyny przed działaniem atmosferycznym.

Otwarta została samowystarczalna stołówka, zradiofonizowano cały zakład, oddano do użytku pracownikom łaźnię, oraz uruchomiono centralne ogrzewanie w warsztatach.

Aby zapewnić należycie przebieg remontów zimowych i kontrolę ich wykonastwa, kierownictwo opracowało harmonogram remontów i doprowadziło go do poszczególnych brygad remontowych, gdzie z kolei warsztatowcy podjęli zobowiązania dla terminowego i sprawnego ukończenia remontów.

Koresp. Smektała

ZOSTAŃ I TY NASZYM KORESPONDENTEM!

Powyższe zdjęcie przedstawia uczestników ostatn'ej narady korespondentów „Gazety Robotniczej" i „Zycia Świdnickiego„.

Poznajemy literaturę Radziecką

Przy Miejskim i Powiatowym Zarządzie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej istnieje kurs języka rosyjskiego, który pod kierownictwem doświadczonego wykładowcy cieszy się powodzeniem, a to dlatego, że wykładowca zapoznaje uczestników w łatwej i dostępnej formie z elementarnymi zasadami pisania i czytania, a w żywym słowie dobrej wymowy rosyjskiej, wciąga słuchaczy do rozmowy co daje możliwości zwalczania trudności akcentowania.

Z pośród słuchaczy kursu zawiązuje się koło miłośników l'teratury i sztuki radz'eckiej. Ma ono zamiar przeprowadzać krótkie pogadanki o sztuce teatralnej, o literaturze rosyjskiej klasycznej i współczesnej.

Wieczorki Koła odbywać się będą w piątki w godzinach wieczornych, na które koło zaprasza wszystk'ch zainteresowanych.

P.

PGR MIŁOCHÓW rozwija hodowlę

Dobrze rozwija się PGR w Miłochowie. Zbiory tak w kłasowych jak i w okopowych były wyższe od planowanych wskaźników, dzięki czemu gospodarstwo zabezpieczone zostało w dostateczną ilość pasz. Tow. Józef Kaniewski kierownik tego PGR z dumą mówi o osiągnięciach załogi, która pokonywała ogromne trudności w jakich to gospodarstwo z winy poprzedniego kierownictwa było pogrążone. Obecnie we wzorowo prowadzonych chlewniach i oborach znajduje się 126 krów wraz z jałowizną, 296 owiec i 116 świń.

Plan dostaw zboża wykonano w 111% i odstawiono ponad plan 1300 kg żywca. Z pośród dzielnej załogi wyróżniają się: **Gustaw Pantke** — 60-cio letni owczarz, chlewmistrz, **Albert Wasser** i oborowy **Walter Deppen.**

Kasprzyk Maria jest przodującą dojarką w spółdzielni produkcyjnej w Lutomi Górnej.

O tym nie wolno zapominać

ZWAP A-6 to jeden z przodujących zakładów o ile chodzi o realizację planów produkcyjnych. Wiele wysiłku i zasługi położył tutaj Pion Techn'czny, w którym poważna większość to młodzi ludzie kończący studia w okresie powojennym.

Jednak mimo to, że w ZWAP około 1/3 załogi to inżynierowie, technicy i racjonalizatorzy sprawa postępu techn'cznego pozostawia jednak dużo do życzenia.

Źle się dzieje, że w końcu grudnia by ratować plan racjonalizacji tow. inż. Lewandowski kierownik działu wynalazczości biega po wszystk'ch innych dz'ałach i woła „Dajcie wnioski, dajcie opinię na już złożone".

Ktoś sądziłby, że załoga ZWAP przejawia mało inicjatywy w kierunku wprowadzenia nowych usprawnień. Na szczęśc'e tak nie jest.

Paradoks sytuacji polega na tym, że wnioski toną w przepastnych biurkach kierowników działów. Część z nich nie może doczekać się zaopiniowania inne zaś praktycznej realizacji.

Tak naprzykład projekt Nr 1626 złożony przez Józefa Baranowskiego i Romualda Szmidta dotyczący utrwalenia krawędzi tnących przyrządów metodą elektroiskrową już rok czasu nie może doczekać się real'zacji, a projekt Nr 927 mgr inż. Metala i ob. Stankiewicza dotyczący wykonywania rdzeni licznikowych z prasowanego proszku żelazowego leży w instytucie od 1952 roku i nikt dotychczas nie za'nteresował się jego losem. Takich przykładów niestety jest dużo.

Nie trzeba chyba dodawać, że taka sytuacja nie sprzyja rozwojowi myśli twórczej załogi i właśnie tutaj tkwią trudności w realizacji planów wynalazczości, a tym samym w rozwijaniu postępu technicznego — i co się z tym ściśle łączy obniżki kosztów własnych.

O tym, że w pionie technicznym „coś nie gra" świadczy także to, że np. Dział Głównego Konstruktora na plan 3-ch wniosków racjonalizatorskich zgłosił tylko 2 wnioski, a Dział Głównego Technologa zgłosił tylko jeden wniosek na 3 zaplanowane.

Kto jak kto, ale pion techniczny winien przede wszystkim w tej dziedzinie przodować, gdyż ludzie w nim zgrupowani posiadają potrzebną ku temu wiedzę, a i praktyki — sądzimy — także im nie brak.

Charakterystyczne także jest i to, że na odczyty o postępie technicznym przychodzi czasami aż... 8 osób. Wziąwszy pod uwagę tak poważny zastęp inżynierów, techników i racjonalizatorów w tym zakładzie jest to — skromnie mówiąc zamało.

Nowy rok w jaki wstąp'liśmy, stawia nowe zadania. Stąd też konieczność pracy po nowemu.

koresp. Adam Góra

Plan zdobywania odznak SPO na rok 1954 — przekroczony

„Sprawny do pracy i obrony" to nie tylko nazwa odznaki sportowej, której zestaw norm stanowi podstawę jednol'tego systemu wychowania fizycznego w naszym kraju — to także treść ideowa naszej kultury fizycznej.

W roku ub. sprawę tę dobrze zrozumiało Prezydium PKKF w Świdnicy oraz zarządy poszczególnych ogniw sportowych. Dzięki czemu plan zdobywania odznak SPO na rok 1954 został przekroczony.

Jak wynika z niżej zam'eszczonej tabelki tylko dwa zrzeszenia sportowe z naszego terenu planu tego nie zrealizowały. Są to: Kolejarz i Spójnia.

Powodem niewykonania planu przez koła sportowe wymienionych zrzeszeń jest przede wszystkim to, że zarządy tych kół w dalszym ciągu nie doceniają znaczenia wszechstronnego podnoszenia kwalifikacji sportowych przez swoich członków.

Podsumowując wyniki roku ubiegłego — przypominamy zarządom tych kół, że ich obowiązkiem na progu nowego roku jest — zastanowić się gdzie leżą przyczyny ich słabej działalności oraz spowodowanie jaknajszybciej poprawy na tym odcinku.

Słowa uznania należą się tym zrzeszeniom, które swoje plany przekroczyły — szczególn'e kołom sportowym LZS, Stal i Włókniarz.

Z okazji Nowego Roku — Redakcja składa wszystkim wyróżniającym się kołom najlepsze życzenia — owocnej pracy dla dobra sportu polskiego, a wszystkim innym podciągnięcia się do stanu kół przodujących.

Realizacja planu zdobywania odznak SPO za rok 1954.

Nazwa zrzeszenia	Plan SPO	Wykonanie planu
Kolejarz	35	19
Spójnia	62	52
Stal	123	148
Unia	63	59
Włókniarz	46	104
Start	25	31
LZS	135	182
Zryw	221	221
Wydz. Ośw.	340	543
Razem:	815	1.419

Realizujemy Program Wyborczy

Budynek Domu Kultury spółdzielni produkcyjnej w Rusku, którego budowa przewidziana była w Programie Wyborczym, oddany został do użytku.

www.mojemiasto.swidnica.pl

Nie można tolerować załamywania planów dostaw żywca

Wacław Komorowski
Pow. Pełnomocnik Min. Skupu w Świdnicy.

Roczne zadania obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych przez spółdzielnie produkcyjne i chłopstwo indywidualne nie zostało wykonane. 85% realizacji planu rocznego oto cyfra, nad którą powinien zastanowić się chłop indywidualny i spółdzielca, pracownik aparatu skupu i pracownik Rady Narodowej — ci wszyscy, którzy odpowiadają za zaopatrzenie klasy robotniczej w mięso i wędliny.

Obok setek uczciwych chłopów wykonujących swe obowiązki wobec Państwa są tacy, którzy nie dostarczyli ani kilograma mięsa w ciągu całego roku. Należą do nich: Józef Pomiotło, z gromady Domanice zalegający 340 kg żywca, Stanisław Wojtczuk z gromady Lubachów zalegający 180 kg za rok 1953 i 255 kg za rok 1954, Adolf Truś z Olszan zalega 260 kg, Jan Woźniak z Olszan 268 kg, Józef Zięba z Piotrowic 254 kg.

Niedostatecznie również przebiegała realizacja obowiązkowych dostaw żywca przez spółdzielnie produkcyjne. Na 83 spółdzielnie zaledwie 22 wykonało swój plan w 100%. Wyróżniły się takie spółdzielnie jak: Kostrza, Pastuchów, Pszenno, Ciernie Dolne, Jagodnik i Burkatów. Mamy jednak i takie spółdzielnie, które zaniedbały sprawę hodowli, trzody chlewnej, zwiększając przez to zaległości naszego powiatu N.p. spółdzielnia produkcyjna Piotrowice zalega państwu 3.388 kg żywca, Wierzbno za rok 1953 2.267 kg i za rok 1954 2.184 kg, Chwałów zalega 2.531 kg a Grodziszcze 3 621 kg.

Są spółdzielnie produkcyjne zalegające nie wielkie końcówki, które przez niedbalstwo zarządów nie rozliczyły się z Państwem np. Jaroszów zalegający 76 kg. Pożarzysko 613 kg, Bartoszówek 328 kg i Panków 12 kg.

Wnioski jakie się nasuwają dla aparatu skupu i Rad Narodowych są jasne. Trzeba ustalić krótkie terminy uregulowania zaległości i egzekwować je, a w stosunku do opornych stosować sankcje karne. Nie możemy pozwolić na to, by za plecami uczciwych chłopów ukrywali się krętacze i spekulanci.

Nie można tolerować w niektórych spółdzielniach braku troski o rozwój hodowli i bezkarnego załamywania planów gospodarczych.

Karol Kuwik i Stanisław Barański to przodownicy pracy Świdnickich Zakładów Białoskórniczo-Rękawiczniczych. Pierwszy wyrabia przeciętnie 192% normy, drugi 140%.

Z działalności L. P. Ż.

Liga Przyjaciół Żołnierza na terenie miasta i powiatu Świdnica robiąc bilans ze swojej działalności za rok 1954 może poszczycić się szeregiem poważnych osiągnięć.

Między innnymi poważnie rozwinięto działalność Miejskiego Klubu Łączności, który jeszcze w roku ubiegłym stanowił skromną sekcję, skupiającą nielicznych radioamatorów.

Obecnie M.K.Ł. prowadzi już drugi z koleji 6-cio miesięczny kurs radiowy, na którym młodzież miasta Świdnicy zdobywa i pogłębia wiadomości fachowe.

Opiekę nad Klubem sprawuje Fabryka Wagonów dzięki czemu Klub ma zapewnione odpowiednie pomieszczenie w gmachu Domu Kultury przy ul. Jagiellońskiej.

W roku bieżącym ZM. LPŻ. zorganizował Modelarnię Lotniczo-Szkutniczą. W Modelarni tej młodzież pod kierownictwem instruktora inż. Józefa Kalety szkoli się na modelarzy. Obecnie jest prowadzony kurs III-go stopnia mający przygotować młodzież do szkół lotniczych. Buduje się również nowe modele szybowców, które wezmą udział w zawodach w okresie letnim.

Niezależnie od tego na terenie miasta i powiatu Koła LPZ prowadzą liczne kursy.

Te i inne osiągnięcia przyczyniły się do tego, że LPZ w Świdnicy znajduje się w czołówce przodujących powiatów województwa wrocławskiego. Fakt ten zawdzięczamy dobrej pracy aktywu społecznego, a przede wszystkim takim aktywistom jak: Stanisław Dzikowiecki z Koła LPZ przy Pow. Zarz. Łączności, Stanisław Słomczyński ze ZWAP, Krasnościak i Filipowicz ze SF UP, Hiss z DZPC, Petrykiewicz z PKP, Badaczewski ze ZWAP A-17 w Świebodzicach, Semeniuk z D.Z.Ch. w Zarowie, Raczyński z Galanterii Skórzanej w Strzegomiu i wielu innych.

Osiągnięcia nasze byłyby o wiele większe, gdyby nie to, że mamy jeszcze kilka kół słabo pracujących, które w pewnym stopniu hamują właściwy rozwój org LPŻ. Do takich należą: Zarząd Koła przy ZWEM, SZBR. SZPW, Fabr. Wagonów, Cukrowni Pszenno, Fabryce Czekolady w Świebodzicach. W Kołach tych nie prowadzi się żadnego szkolenia, nie ma dokładnej ewidencji członków, a org. ZMP nie doceniając roli LPŻ, nie udziela konkretnej pomocy.

Zarządy w/w kół powinny wykorzystać okres zimowy i zlikwidować niedociągnięcia i braki, w oparciu o pomoc organizacji partyjnych i ZMP-owskiej dołączyć do przodujących Kół.

Insp. Szkol. ZM. LPŻ
Tadeusz Garwoliński

W Ognisku Muzycznym

Już przed drzwiami słyszymy nieśmiałe tony fortepianu. Ktoś wystukuje cierpliwie na klawiaturze prostą dziecięcą melodię. Maleńka dziewczynka uczy się muzyki. Starsza wysoka pani, prof. Emma Bartelmus poprawia ją co chwila, spokojnym głosem poddaje i reguluje tempo.

Uwagę naszą zwraca mały 6-letni skrzypek, zdradzający wyjątkowo wybitną muzykalność. Jest to Marek Wietrenka, syn robotnika z Zakładów Zbożowo-Młyńskich. Chłopczyk posiada niezaprzeczalny talent i niewątpliwie jeszcze o nim nieraz usłyszymy.

Rzecz dzieje się w Społecznym Ognisku Muzycznym Zw. Zaw. Pracowników Kultury w Świdnicy przy ul. Jagiellońskiej 5. Placówka ta w obecnym drugim roku swego istnienia kształci 50 uczniów w klasach: skrzypiec, fortepianu, akordeonu, śpiewu solowego oraz rytmiki i baletu. Z kierownikiem Ogniska ob. Franciszkiem Wąsowiczem gawędzimy o sprawach prowadzonej przez niego instytucji.

Społeczne Ognisko Muzyczne jest jedyną tego rodzaju placówką na terenie naszego miasta i powiatu. I, jak większość instytucji artystycznych na naszym terenie, istnieje przy braku jakiegokolwiek zainteresowania i poparcia ze strony Oddz. Kultury MRN, dzięki ofiarnej pracy Kierownictwa. Tak, to należy podkreślić. Pomoc Rady Narodowej dla Ogniska ograniczyła się do przyznania mu ponurego lokalu w zimnych i nieprzytulnych murach przy zbiegu ulicy Zamkowej i Muzealnej. W takim to pomieszczeniu Ognisko egzystowało cały rok. Od września placówka ta rozwijała się w nowym lokalu przy Domu Kultury F-ki Wagonów. Jest to trochę za wysoko. Dzieci muszą na lekcje drapać się aż na III piętro, ale kierownik Ogniska twierdzi, że już nic mu do szczęścia nie potrzeba. Nam wydaje się, że trzeba jeszcze wiele. Przecież nie żyjemy w czasach, w których sam fakt istnienia takiej placówki wymagał zachodów i samozaparcia się jej twórców. Mamy prawo żądać od władz opieki i pomocy dla Ogniska i z żądań swoich nie zrezygnujemy. Chodzi o o rzeczy konkretne: pożyczane krzesła i stolik z Domu Kultury nie rozwiązują problemu wyposażenia Ogniska w najbardziej potrzebne sprzęty. Szkoła ta pracuje bez żadnych subwencji i jakichkolwiek dotacji finansowych. Państwo rok rocznie wydaje na te cele masę pieniędzy, trzeba, aby z tego strumienia skierować jakąś strużkę do świdnickiego Ogniska. Skromne opłaty, wnoszone przez uczniów, nie wystarczą, a poza tym nie powinny i nie potrzebują wystarczać. Ognisku brak najskromniejszej biblioteczki muzycznej, czego zresztą nie brak!...

Mamy uznanie dla ob. Franciszka Wąsowicza i jego współpracowników. Cieszą nas przygotowannia Ogniska do wzięcia czynnego udziału w Festiwalu, organizowanym na przyszłą wiosnę z okazji X-lecia powrotu Dolnego Śląska do Ojczyzny. Trzeba im we wszystkim pomóc nie gołosłownymi obietnicami, ale konkretnymi czynami. Prawda, obywatele z t.zw. czynników oficjalnych? Liczymy na was.

W. J.

Doskonalenie zawodowe kadr nauczycielskich

Na drzwiach tabliczka z napisem: Powiatowy Ośrodek Doskonalenia Kadr Oświatowych w Świdnicy. W niewielkim pokoiku rozmieszczono na stołach pięknie wykonane pomoce naukowe do biologii, fizyki, geografii i innych przedmiotów. Są tu modele urządzeń technicznych, części szkieletów zwierząt, rozmaitego pomysłu liczydła, ilustracje, wykresy, pokaźna ilość estetycznie wykonanych albumów. Uderza w tym lokalu ogromna ciasnota. Na stołach wykorzystany każdy centymetr powierzchni.

— Obywatelu kierowniku, chcielibyśmy się dowiedzieć w jaki sposób doskonalicie kadry oświatowe. W jakim celu gromadzicie pomoce naukowe, które tu widzimy — przecież każda szkoła może je zakupić w sklepie i niewątpliwie wszystkie szkoły je posiadają.

— O ile chodzi o pomoce naukowe, nie posiadamy tu ani jednej zakupionej w sklepie. Wszystkie są dziełem rąk nauczycieli. Wzory tych pomocy służą innym do kopiowania lub ulepszania.

— Teraz rozumiem. Chodzi o pomysły racjonalizatorskie.

— Nie, nie tylko o to chodzi. Sprawa pomocy naukowych, aczkolwiek ważna, jest drobnym wycinkiem działalności ośrodka. Mamy w powiecie ponad 300 nauczycieli, którzy uczą różnych przedmiotów. By sprostać nieustannie rosnącym wymaganiom muszą się specjalizować w tych przedmiotach, których uczą. Bez specjalności nie można osiągnąć pożądanych rezultatów i wyników pracy. Nauczyciele uczący np. matematyki łączą się w zespoły metodyczne. Takich zespołów mamy obecnie 29. Pracą zespołu kieruje instruktor. Nasza kadra instruktorska liczy 11 osób. Instruktorami są przodujący nauczyciele wyspecjalizowani w swoich przedmiotach. Uczą oni jak wszyscy inni nauczyciele w szkołach, a oprócz tego bywają na lekcjach swych kolegów, udzielają im potrzebnych wskazówek i w czasie pozalekcyjnym prowadzą zajęcia zespołu. W zespole otrzymują nauczyciele szczegółowe informacje, jak realizować program nauczania w najbliższym miesiącu. Każdy instruktor kieruje pracą 2 — 3 zespołów.

— To co mówicie, jest bardzo interesujące i mało znane szerszemu ogółowi. Powiedzcie wobec tego o wynikach pracy waszego ośrodka. Organizacja pomocy kadrom nauczycielskim, choć wzorowa, nie przesądza wyników.

— Oczywiście. Naczelnym zadaniem nauczyciela jest nauczanie i wychowywanie. Zarówno nauczanie jak i wychowanie, to dwie sprawy nierozerwalnie ze sobą związane, które muszą wystąpić na lekcji. Zaplanowanie dobrej lekcji nie jest sprawą łatwą i w tym pomaga nauczycielowi praca w zespole. Dzięki pracy zespołowej mamy coraz więcej dobrych lekcji, wyniki nauczania rosną.

— Czy wszystkie szkoły mogą poszczycić się dobrymi wynikami pracy?

Wyniki pracy nauczyciela zależą od licznych i różnorodnych warunków. Szkoły walczą o te warunki i walka ta jest najtrudniejsza w 1 okresie roku szkolnego, w okresie krystalizowania się zwartych kolektywów uczniowskich. W szkole, w Bolesławicach (kier. ob. Lipiński) 87% uczniów uzyskało przy końcu I. okresu dodatnie oceny, w Imbramowicach (kier. ob. Horbowska) — 85%, w Olszanach (kier. ob. Gielata) — 85%, w Jaworzynie (kier. ob. Rzewuski) — 83%, w Pastuchowie (kier. ob. Barabasz) 81%. W szkołach o 1 nauczycielu: w Mikuszowej (naucz. kier. ob. Zatoń) 92%, w Boleścinie (naucz. kier. ob. Sojka) 90%.

Wyniki te są wprawdzie w pełni zadawalające, lecz pozwalają spodziewać się, że w następnych okresach ulegną dalszej poprawie.

Niektórzy nauczyciele nie dość jasno zdają sobie sprawę z konieczności doskonalenia się, lecz prędzej czy później włączają się w nurt pracy zespołowej a im prędzej to czynią, tym lepiej.

W zespołach metodycznych szeroko omawia się najlepsze metody pracy, sposoby wykonywania pomocy naukowych, organizuje się lekcje otwarte i kursy. Wymiana doświadczeń znajduje w zespołach właściwe miejsce.

— A jaki jest cel istniejących przy szkołach ogródków? Czy ośrodek i tu przychodzi nauczycielowi z pomocą?

— Przede wszystkim musze sprostować samo określenie. Nie są to ogródki, lecz działki doświadczalne i na tę nazwę zagony uczniowskie w pełni zasługują. Praca na działkach doświadczalnych ma za zadanie zapoznanie uczniów z uprawą roślin ważnych dla gospodarki narodowej, ze sposobami siewu i sadzenia roślin. (np. sadzenie gniazdowo-kwadratowe ziemniaków) wykonanie pewnych doświadczeń nawozowych (siew pszenicy z superfosfatem granulowanym), wreszcie zagadnienie istotne — upowszechnienie wyników doświadczeń wśród szerokich kół rolników. Potrzebne wiadomości z zakresu agrotechniki zdobywają nauczyciele w zespołach organizowanych przez ośrodek.

— Na zakończenie chcielibyśmy dowiedzieć się o trudnościach w waszej pracy i w pracy szkół wogóle.

Największą trudnością w pracy ośrodka jest brak odpowiedniego lokalu na pomieszczenie gabinetu metodycznego. Lokal ten winien się składać z 3 obszernych izb. Niestety, jak dotychczas, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej nie doceniło należycie tej tak ważnej sprawy. Z pośród wielu trudności w pracy szkół wymienić należy odrywanie nauczyciela od zajęć służbowych. Nauczycielowi nie wolno obowiązków społecznych wykonywać kosztem obowiązków służbowych. Przynosi to olbrzymią szkodę i nauczycielowi i przede wszystkim młodzieży.

Praca nauczyciela jest i bardzo trudna i bardzo ciężka. Niestety, nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego. Może to wszystko, co powiedziałem, bodaj częściowo wyjaśni sytuację.

Dziękujemy kierownikowi za informacje i opuszczamy lokal ośrodka.

Hirszfeld.

www.mojemiasto.swidnica.pl

W nowym bloku straszy

Przyjemnie jest dostać nowe mieszkanie. Przyjemnie jest dlatego, że z czymś nowym kojarzy się pojęcie, że jest ono lepsze, nowocześniejsze itp.

Stąd też ci, którzy otrzymali przydział na mieszkanie w nowym bloku przy ulicy Okrężnej Nr 17 i 19 byli ludźmi szczęśliwymi i niektórzy z nich wyprawili nawet „nowosiedlny" czyli tak zwane „oblewanie".

Jednakże radość lokatorów trwała krótko. Okazało się, że w nowym bloku straszy!

Bujda!... ktoś pomyśli. Jak dzisiaj w XX wieku można mówić o duchach — nawet małe dzieci wiedzą, że epoka panowania duchów już dawno minęła. Kiedyś to i owszem zdarzał się czasami jakiś duch, strzyga czy inna czarownica, ale dzisiaj nie ma ich i basta!

Ponadto nawet gdyby się któryś z nich gdzieś jeszcze zaplątał to jak wiadomo taki duch siedziałby w jakimś starym zamczysku, na cmentarzu, albo pokutowałby w opuszczonym kościele — gdyż taki już mają zwyczaj — ale żeby znajdował się w nowym bloku to całkowicie niemożliwe!

Każdy zły duch to konserwatysta i tam gdzie jest nowoczesność traci swoją moc i nic złego uczynić nie może — dodałby napewno inny niedowiarek.

Może sobie ktoś pomyśleć co mu się podoba fakt jest faktem. We wspomnianych blokach straszy i koniec!

Nie chodzi tutaj o duchy czy czarowników, którzy napastowali nieposzlakowanego rycerza Don Kichota z la Manchy, lecz chodzi o złego Ducha Brakoroba który jak wiadomo często nas straszy i spokoju nie daje (Tym różni się od strzygi że zamiast krwi wysysa pieniądze).

No bo posłuchajcie dobrzy ludzie co ten Duch Brakorób w tym bloku uczynił. Zacznijmy od dołu.

Takie „drobnostki" jak to, że do piwnic nie dopływa prąd i w pralni nie ma kotła do gotowania bielizny zostawiamy na boku. Gorsze jęst to, że aby zagrzać wodę w owym piecu-gigancie jaki znajduje się w pralni trzebaby mieć podręczną kopalnię węgla Taki to smok!

Bardzo dowcipnie jest wykonana podłoga w owej pralni, gdyż wylana woda zamiast spłynąć do kanału płynie . . przez próg do sąsiednich piwnic.

W mieszkaniach lokatorów sufity zdążyły już popękać a co gorsza nie można na ścianie powiesić ślubnego portretu gdyż wyprawa wnętrz zrobiona została z domieszką cementu, czyli „na beton" i żaden gwóźdź nie chce się jej „chwycić". Dzięki owemu cementowi ściany mają bardzo przyjemny wygląd „a la żółwi pancerz".

Lojalnie trzeba przyznać, że z oknami, które nie chcą w żaden sposób się zamykać radzono sobie tak że do jesieni podpierano je kołkiem, a na zimę zabito gwoździami (stary system ale niezawodny!).

Zapytacie pewnie którędy w takim razie wychodzi dym z piecow (kominem psia jucha wychodzić nie chce) jeśli okna są zabite gwoździami?

Trzeba tutaj pochwalić pomysłowość budowniczych tego bloku, gdyż w drzwiach są tak rozległe szpary, że bez żadnego trudu wydobywa się on na klatkę schodową.

Najmniej kłopotu jest z zapaleniem światła, gdyż jeżeli przekręci się kontakt w kuchni to zapala się ono jednocześnie w pokoju. Kto zaś chce palić światło w kuchni a w pokoju nie, lub na odwrót, przystawia poprostu stół, na stół stawia krzesło, wspina się na to wszystko, robi żarówką obrót w lewo lub w prawo i sprawa załatwiona. Proste, nie?

O strychu nie mówimy. Budowniczowie tak go urządzili, że co się tam powiesi to ukradną i dlatego bielizny się nie wiesza przez co gospodynie pozbywają się kłopotu wnoszenia jej i znoszenia.

A teraz chciałbym się zapytać wszystkich niedowiarków czy Duch Brakorób nie jest straszniejszy od tych, które straszyły w zamierzchłych czasach?

Sądzę, że straszniejszy Tamte straszyły od czasu do czasu i to tylko o godzinie 12 w nocy, a ten straszy ciągle przez 24 godziny na dobę. Ot co!

(Na podstawie korespondencji ob. Bolesława Fornala).

T. Kosuciński

P.S.

Z ramienia Prezydium MRN przyjmowała ten blok Komisja Kolaudacyjna (jaka to mądra i piękna nazwa), a że żaden z członków tej Komisji nie miał przydziału w tym bloku więc załatwili sprawę hurtem, czyli po obejrzeniu jednego czy dwu mieszkań zakwalifikowano cały blok. Dodać należy, że w czasie owego „przyjęcia" część mieszkań nie była wykończona.

Z bliska i z daleka

Wśród wysokich drzew w blasku jesiennego słońca, budynek w którym mieszczą się biura PGR w Strzelcach wygląda bardzo przyjemnie.

Gdy podejdziemy z bliska wygląda to o wiele gorzej. Urok ten pryska nie tylko ze względu na to, że maszyny rolnicze stojące obok biur znajdują się pod tzw. „Gołym niebem" — tego kierownictwo być może „nie widzi" — gorzej że „nie widzi" też hitlerowskiej „czarnej wrony" w otoczeniu hakenkroiców umieszczonej na frontowej ścianie budynku.

Kor. S. Przybylski

Z wokandy sądowej

Chuligan a społeczeństwo

Wczesny wieczór. Przed stacją w Jaworzynie Śląskiej stoi samochód osobowy z trzema podpitymi osobnikami. Jakiś obywatel podchodzi do samochodu i prosi o podwiezienie go do Świdnicy. Za zgodą szofera siada do wozu, który odjeżdża. Zaraz za Jaworzyną wóz staje, a „dziarska" trójka bez żadnego powodu zaczyna bić zaskoczonego i nic nierozumiejącego z całego zajścia obywatela. Wywlekają go wreszcie z samochodu i gdy ten błaga by dali mu spokój i nie zabijali, bo nic im nie zawinił, a jest przecież ojcem 3 małych dzieci, zaczynają go bić żelazem aż do utraty przytomności, po czym odjeżdżają.

Jednakże organa Milicji Obywatelskiej czuwają. Przed upływem doby chuligani zostają ujęci i doprowadzeni do Prokuratury w Świdnicy. Cóż to za ludzie? Jan Pytlak, Wacław Matczuk i Antoni Czajkowski wszyscy trzej z Zarowa. Sądy ludowe surowo podchodzą do tego rodzaju czynów. Toteż Sąd Powiatowy w Świdnicy wymierzył Matczukowi karę pięciu, Czajkowskiemu czterech, a Pytlakowi trzech i pół lat więzienia. Sąd Wojewódzki we Wrocławiu wyrok ten utrzymał w mocy.

Jakiż powód tego, że trzech młodych, zdrowych ludzi bez żadnej przyczyny napada i do utraty przytomności katuje spokojnego obywatela? Odpowiedzieć można krótko: wódka Miast zająć się uczciwie pracą, a po niej kulturalną rozrywką, której dostarcza wszystkim obywatelom władza ludowa, są tacy ludzie i to młodzi którzy wolą marnować zarobiony grosz na wódkę miast wydać go na utrzymanie swojej rodziny.

Chcąc zapewnić spokój sobie i swoim najbliższym, wszystkim spokojnym obywatelom musimy bez wyjątku wszyscy walczyć z chuligaństwem, gdyż nie tylko surowe kary na chuliganów, ale aktywny udział społeczeństwa przyczynić się może do całkowitego zlikwidowania tej plagi pomyślnie już opanowanej na naszym terenie. Wszystkie organizacje polityczne i społeczne winny oddziaływać wychowawczo na ogół społeczeństwa, dbać o dostarczenie w zakładach pracy, w miastach i we wsiach godziwych rozrywek, zabaw bez nadużywania alkoholu. Pilnować czujnie by sklepy przestrzegały ściśle zakazu sprzedaży napojów alkoholowych w dniach wypłaty, ożywiać i zapełniać świetlice. Taka akcja całego społeczeństwa w oparciu o surowe kary, które nasz Sąd wymierza za tego rodzaju czyny spowoduje całkowite zlikwidowanie chuligaństwa, oraz spokój na naszym terenie.

Zapytujemy dlaczego?

● Listonosz z Agencji Pocztowej w Marcinowicach nie dostarcza gazet zamawianych przez pracowników majątku PGR Kątki? Czy uważa, że jego obowiązkiem jest pobrać tylko należność a gazety „same pójdą" do czytelników? Zapytujemy również — czy listy, wezwania sądowe, telegramy itp. mogą być dostarczane odbiorcom przez osoby do tego nieupoważnione względnie dzieci szkolne? Czy listonosz w Marcinowicach jest upoważniony do „robienia co mu się podoba" — a kierownik Agencji może na to patrzeć z założonymi rękami?

Prosimy Powiatowy Zarząd Łączności o wyjaśnienie tej sprawy i zainteresowanie się „gorliwym" listonoszem.

● W okresie zimowym brak jest na terenie naszego miasta obuwia zimowego, a mianowicie narciarek wszystkich rozmiarów, bucików zimowych dla kobiet i dzieci? Czyżby tradycyjnym zwyczajem miało ono nadejść w okresie letnim?

● bardzo często na terenie naszego miasta palą się przez cały dzień latarnie gazowe? Przecież trzeba oszczędzać — prawda towarzysze z MPGK?

Świdnica nie jest centrum świata

Tak przynajmniej uczył wielki astronom Kopernik, nie mówiąc już o geografii, która twierdzi, że w Polsce istnieje szereg miast szczycących się nieco większą liczbą mieszkańców.

Innego zdania są jednak miejscowe władze kolejowe. Uważają one, że jak niegdyś „wszystkie drogi prowadziły do Rzymu", tak obecnie wszystkie pociągi kursują tylko do Świdnicy albo ze Świdnicy. To też na dworcu Świdnica - Miasto daremnie by szukać rozkładów jazdy kolejowej innych województw. Można się najwyżej dowiedzieć o połączeniach Wrocławia, pewnie dlatego, że inspektorzy kolejowi z tego miasta muszą wiedzieć, kiedy mogą wrócić do domu.

Ale co ma robić szary człowiek, który chce na przykład zapoznać się z rozkładem jazdy pociągów na linii Kraków — Zakopane? Koniecznie kupić w księgarni Urzędowy Rozkład Jazdy?

Nie sądzimy, aby słuszny zwyczaj wywieszania na dworcach tablic z rozkładem jazdy na całą Polskę został w Świdnicy zniesiony, mamy nadzieję, że dzięki naszej interwencji zwyczaj ten zostanie przywrócony i to jak najprędzej.

F.J.

Prosimy o latarnię

Przy przejściu z ulicy Jagiellońskiej na ulicę Kanonierską część mieszkańców tej ostatniej ulicy przechodzi przez nieoświetlony i pochyły w dodatku odcinek parku. W związku z powyższym istnieje konieczność umieszczenia na przejściu latarni gazowej, która oświetlałaby ten bardzo nieprzyjemny odcinek drogi.

Tymoczko

Świński los

Stanisław Wojtczuk w świdnickich sferach kawiarnianych znany był pod przezwiskiem „Kułak". Epitet ten jakoś dziwnie przylgnął do pana Wojtczuka, mimo, że nie miał on sumiastych wąsów, butów z cholewami, nie nosił tombakowego zegarka na grubym, posrebrzanym łańcuchu, przywiązanym do kamizelki, ani w okresie zimowym nie nosił barankowej czapki, wciśniętej głęboko na odstające uszy, posiadał natomiast krzaczaste, „marszałkowskie" brwi, z angielska noszone pumpy, dyplom inżyniera-mierniczego dobrowolnie nie pracującego w swoim zawodzie, oraz niekułacki nawyk przesiadywania w kawiarni.

Skąd więc „Kułak"?

Czy dlatego, że od czasu do czasu sprzedał któremuś ze znajomych osełkę nieświeżego masła „prosto od krowy"? Czy dlatego, że posiadał w Lubachowie 4 ha ziemi ze skromnym dodatkiem 6 hektarowego sadu, cieszącego oko gospodarza na tle malowniczego krajobrazu górskiego? Trudno nam na to pytanie odpowiedzieć.

Wiemy tylko, że od 1953 roku schłopiały inżynier nie wywiązuje się ze swoich obowiązków względem państwa. Za rok 1953 nie odstawił 180 kg, a za 1954 r. 250 kg żywca.

Dlaczego? Czy inteligentny człowiek mógłby zapomnieć o swoich obowiązkach i lekkomyślnie „nawalić" plan? Broń Boże!

To nie inżynier Wojtczuk jest tym zaniedbaniom winien, a po prostu złośliwe świnie, które hodował w swoim chlewie.

Pomyślcie sami, do czego taka świnia może doprowadzić uczciwego człowieka? Kiedy jedna podrosła i rozradowany Wojtczuk zaprosił ją na przejażdżkę do punktu skupu, nierogate zwierzę, nie pomne swoich obowiązków względem właściciela, na złość prawowitemu panu „skręciła kark"!

Za takie nieposłuszeństwo Wojtczuk ukarał ją śmiercią, aby zaś nie denerwować się na nią nawet po jej niespodziewanej śmierci poćwiartował jej zwłoki i rozsprzedał na cztery strony świata.

Nadzieja uratowania honoru gospodarstwa została położona w młodszej siostrze niewdzięcznej poprzedniczki. Cóż jednak można poradzić na dziedziczne obciążenia? Młodsza świnia była niemniejsza świnia, niż ta stara świnia. Dorósłszy do pełnoletności, kiedy już, już miała być odwieziona na punkt skupu, zastrajkowała i przestała rosnąć i grubieć. Zdesperowany Wojtczuk zawiedziony w swoich nadziejach chwycił nóż i niewdzięczna świnia podzieliła los swojej poprzedniczki.

W ten sposób obie świnie przestały martwić się o swoją przyszłość, ale wszystkie kłopoty spadły na Wojtczuka. Zapytany przez prokuratora o powody niewykonania planu obowiązkowych dostaw i o losy swoich niewdzięcznych wychowanek, zastawiał się coprawda potwierdzeniem sołtysa z Lubachowa ob. Warmskiej, iż — zgodnie ze „stanem faktycznym" — wszystkiemu winna jest złośliwość Wojtczukowskich świń, niemniej jednak nie potraktowano tego na serio i popularny „Kułak" nie może wiecej uczęszczać do kawiarni, gdyż skierowano go do sanatorium dla opornych".

Taki to już świński los...

Redakcja „Życia Świdnickiego" Świdnica, Pl. Grunwaldzki 3, I p. Lokal Pow. Kom. Frontu Narodowego. Tel. 23-38. — Druk Świdnica, Z. 220 F3109

www.mojemiasto.swidnica.pl